

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej. Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 km. Dojazd kołami lub samochodem dostarczoną na życzenie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr. 2.

## Wielkie burze gradowe na Wschodzie Polski Katastrofy żywiołowe w Rumunii i Czechosłowacji

LWÓW. Wczoraj w godzinach po południowych przeszła nad powiatem przemyskim wielka burza gradowa, która poczyniła bardzo znaczne szkody w płonach rolnych. W czasie burzy padał grad wielkości gęsi jaj. Dachy, pokryte słomą, dachówką i gontami zostały poważnie uszkodzone. Wysokości szkód narazie nie ustalono. Wieczorem przeszła również burza gradowa nad Rzeszowem i okolicą.

W czasie burzy nad pow. łwowskim jeden z piorunów uderzył w wieś Gluchowice, powodując pożar, w wyniku którego spłonęły trzy domy.

LUCK. Wczoraj w godzinach wieczornych nad wschodnią częścią powiatu łuckiego i częścią pow. rówieńskiego przeszła niezwykle silna burza gradowa z ulewą i piorunami. Z powodu oberwania się chmury ulewa przybrała rzadko spotykane rozmiary. W kilku miejscach spaliły się od pioruna chaty wiejskie. W odległości 3 km. od Łyki piorun spalił gospodarstwo, oraz zabił właściciela domu i małe dziecko.

BUKARESZA. Port naddunajski Giurgiu był ostatnio miejscem niezwyklej katastrofy żywiołowej. Silny huragan porzywał cały szereg dachów z domów i obalił kilka kominów fabrycznych. Przewody telefoniczne i elektryczne zostały po-

przerwane. Miasto pozostało przez całą noc w ciemności. Jednocześnie spadł grad niezwyklej wielkości, ważący do 400 gramów. Szkody przekraczają 10 milionów lei.

PRAGA. Nad Czechosłowacją od kilku dni przechodziły burze gradowe, które w szeregu powiatów po-

czyniły olbrzymie szkody, niszcząc zbiory niemal w zupełności. W okolicy Brzeclawia spadł grad, który dochodził do wielkości ziemniaka. Kawalec lodu powybijał tysiące szysz, połamały gałęzie drzew, a nawet poprzerywały przewody elektryczne.

## Japończycy znowu maszerują, Chińczycy ustępują Intronizacja cesarza Mandżukuo w Pekinie?

LONDYN. Prasa angielska donosi z Tokio, że szef sztabu wojsk japońskich stacjonowanych w Tientsinie, płk. Sa-Kai wystosował do chińskiego ministra Wojny ultimatum, które zawiera 6 następujących żądań:

1. Zniesienia Rady Politycznej w Pekinie,
2. Zniesienia oddziału pekińskiego Narodowej Rady Wojskowej.
3. Wycofania z północnych Chin 2 i 25 dywizji armji narodowej i wszelkich związanych z niemi organizacji.
4. Wycofania z Hopeu 51 dywi-

zji wojsk chińskich.

5. Zniesienia wszelkich organizacji politycznych, a przedewszystkiem organizacji Kuomintangu.

6. Zniesienia organizacji „Niebieskich Koszul”.

Najbardziej doniosłe jest żądanie wycofania wojsk chińskich z północnych Chin.

TOKIO. Z Peipingu donoszą: Gen Ju-Hsue-Czung podał do wiadomości, że ustępuje on ze stanowiska gubernatora prowincji Hopei i że wojska jego, a mianowicie 51-sza armja, rozpoczęły ewakuację Peiping-

MOSKWA. Prasa sowiecka rozpoczęła ostatnio nadzwyczaj energiczną kampanję w sprawie „czystości życia rodzinnego, plagi częstych rozwodów i sztucznego przerywania ciąży, potępiając powyższe jako... przeżytki kapitalizmu. Według powszechnej opinji, w najbliższym cza-

się mają się ukazać w Sowietach dekrety, poważnie ograniczające łatwość uzyskania rozwodu, oraz zezwalające na wykonywanie sztucznych poronień jedynie w wypadkach, zagrażających zdrowiu kobiety.

## Międzynarodowa Konferencja Pracy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Genewy, że pomimo indywidualnych interwencji przedstawicieli rządowych na międzynarodowej konferencji pracy, delegaci przedsiębiorców utrzymali swe odmowne stanowisko i nie zgodzili się wziąć udziału w komisjach, mających opracować projekty konwencji w sprawie czasu pracy. Przewodniczący konferencji podjął ma jutro na waga demarche dla zlikwidowania incydentu. (PAT)



— W pustyni północnego Sudanu znaleziono zwłoki 4-ch francuskich funkcjonarjuszy kolonialnych. Jak przy puszcza ją, usiłowali oni wskutek zepsucia się samochodu dotrzeć na piechotę do Nilu i zginęli wskutek pragnienia.

— W ciągu Zielonych Świąt ze względu na wzmocniony ruch samochodowy na drogach Francji, w wypadkach samochodowych poniosło śmierć 10 osób, a 22 zostały ranne.

— Szóstka członków Kopenhaskiego klubu wioślarskiego udało się łodzią za głową w kierunku szwedzkiej wyspy Sven Ange. Gdy łódź znalazła się w odległości 6-ciu mil morskich od brzegu, zerwał się nagle silny wiatr, który wyrzucił łódź. 2 osoby zdołały się uratować, 4 utonęły.

— Autobus, jadący z Burgdorfu w kierunku berneńskim pod Neuenburgiem koło Val del Ruz spadł do rowu ze znacznej wysokości. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a 22 zostało rannych, w tem 8 ciężko.

— Parowiec japoński „Jako Maru”, wiozący robotników do koncesji japońskiej na Sachalinie, dostał się w strefę niezwyklej silnej burzy. Wszyscy członkowie załogi oraz robotnicy utonęli.

— Celem zwalczania hałasu w Wiedniu, wydane zostało rozporządzenie, na kazujące lotnikom przelatywanie nad Wiedniem co najmniej na wysokości 2 tysiące metrów.

— W leninogradzkim Ermitażu spadł obraz słynnego malarza flamandzkiego, Sneydersa z 16-go stulecia. Arcydzieło zostało uszkodzone w kilku miejscach o słabymi szkła.

Naskutek zaniedbania remontu szeregiem w galerji obrazów zagrożony jest wilgocią.

— Na stokach góry Dziumbieru w Niżnych Tatrach na Słowaczynie zginął dn. 6 lutego b. r. student Politechniki w Pradze, Rudolf Kubin z Gruszowa na Śląsku n-Olzą, w czasie niebezpiecznej wyprawy narciarskiej. Obecnie po 5 miesiącach znaleziono zwłoki niebezpiecznego narciarza.

## Wybory w Grecji

Zupełne zwycięstwo obozu rządowego

ATENY. Wybory do parlamentu odbyły się w zupełnym porządku, przynosząc rządowi pełne zwycięstwo. Frekwencja wyniosła 70 proc. mimo powstrzymania się od udziału w wyborach venizelistów. Opozycyjna grupa monarchistyczna Metaxasa uzyskała zaledwie 7 manda-

tów na 287 mandatów partji rządowej. Rezultaty wyborów nie przesądza jednak sprawy monarchji w Grecji, gdyż rząd, który sprzyja restytucji monarchji w sprawie tej ma zarządzić specjalny plebiscyt.

Wybory wczorajsze wykazały pewien wzrost głosów komunistycz-

nych, gdyż venizeliści głosowali na komunistów. Były dyktator Pangalos przepadł w okręgu Drama.

ATENY. Kandydat na deputowanego Tsiklitis, który poniósł porażkę w swoim okręgu wyborczym, popełnił samobójstwo.

## Chciał zapolować na grubego zwierza...

LONDYN. Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Addis Ababa, że cesarz powrócił dziś wieczorem

do stolicy. Pogłoski o zamachu na pociąg cesarski są bezpodstawne, a 2-godzinne zatrzymanie się pociągu

spowodowane było chęcią cesarza zapolowania na grubego zwierza...

## Chłód kombatantów francuskich wobec paktu z Sowietami

PARYŻ. Na plenarnym posiedzeniu kongresu Unji Narodowej kombatantów, który obradował w Brest, uchwalono w związku z paktem wzajemnej pomocy francusko-sowieckim, rezolucję zwracającą

się do rządu i parlamentu, aby nie spieszo się z ratyfikacją paktu z krajem, którego stanowisko usprawiedliwia pewną rezerwę. Bezpośrednim następstwem tych układowo powinno być absolutne położe-

nie kręsu oddziaływaniu Sowietów na wewnętrzną i kolonialną politykę Francji i uznanie przez Sowietów długów zaciągniętych we Francji przez rządy carskie.

## Zawrotne rekordy

PARYŻ. „Le Matin” donosi, że największy hydroplan świata „Lieu tenant de Vaisseau Paris”, którego waga wynosi około 37 ton, wzniósł się wczoraj w ciągu 57 minut na

wysokość 6100 mtr. Wysokość taką przez tego rodzaju aparat osiągnęła została po raz pierwszy.

MOSKWA. Lotnik Kozula pobił pod Charkowem własny rekord

światowy, skacząc ze spadochronem bez aparatu tlenowego z wysokości 7.515 metrów. Dzień przedtem Kozula skoczył z wysokości 7226 metrów.

## Były minister rumuński postrzelony przez brata

BUKARESZA. Agencja Rador donosi: W Brasovie b. minister sprawiedliwości z partji narodowej chłopskiej Mihai Popovici został raniony w lewą łopatkę strzałem z rewolweru, danym przez jego brata Stefana w czasie zwady o charakterze rodzinnym. Sprawa strzału popełnił samobójstwo.

## Trzęsienie ziemi

TOKJO. Wyspa Formoza została nawiedzona przez ponowne trzęsienie ziemi. Według otrzymanych dotychczas wiadomości, liczne wsi w prowincji Doichu znacznie ucierpiały. Około 600 domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Wiele osób jest zabitych i ciężko rannych.

## Jest szczęśliwy...

BUENOS AIRES. Po posiedzeniu komitetu do sprawy zatargu o Chaco minister spraw zagranicznych Argentyny Saavedra Lamas oświadczył: Jestem szczęśliwy, że brałem udział w pracy nad doprowadzeniem do skutku porozumienia. Sądzę, że układ ten zakończy ostatnią wojnę na lądzie Ameryki.

BUENOS AIRES. Według meldunku gen. Estigarriba, po 11-dniowej walce pod Ingavi wojska paragwajskie rozbiły doszczętnie 6-tą dywizję wojsk boliwijskich.



## Z tygodnia na tydzień

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce szwedzki minister Oświaty w towarzystwie wiceministra. W naświetlonej tej wizyty podpisany został pomiedzy obu państwami protokół, ustalający zasady współpracy kulturalnej.

Dzisiaj, w okresie wielkich zjazdów i nie mniej wielkich i efektywnych spotkań, taka wizyta ministra Oświaty jednego państwa, złożona ministrowi Oświaty drugiego państwa może uchodzić za rzecz małej wagi. Wszak te zjazdy, które się obecnie odbywają i te spotkania, które się ciągle aranżują, mają na celu przygotowanie wielkich rzeczy, przygotowanie pokoju. Ale nie z nich jakoś nie wychodzi. Jedynym ich następstwem są właściwie ciągle dalsze zbrojenia. Może więc takie spotkania, jak to, którego byliśmy świadkami onegdaj w Warszawie, mają nawet donioślejsze znaczenie dla t. zw. utrwalenia pokoju, aniżeli wizyty, które w ostatnich miesiącach tak często się powtarzają.

Musimy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z tego, że pomimo usilnej pracy naszej propagandy, w szeregach świata kulturalnym panują jeszcze ciągle o Polsce mniemania dosyć błędne i przekonania zgoła fałszywe. Każdy taki kontakt przyczynia się do usunięcia tych błędnych opinii i do nawiązania bezpośrednich stosunków. Jeśli na płaszczyźnie współpracy kulturalnej spotykają się przedstawiciele świata nauki, sztuki i literatury obu narodów, to nie może to też pozostać bez wpływu na wzajemne ustosunkowanie się tych narodów, na wzajemne ich opinie o sobie. Im gęstsza zaś jest sieć tego rodzaju stosunków i kontaktów, tem oczywiście trwalsze są te podstawy kulturalne współpracy międzynarodowej, na których pewnie i trwałe wznosić się będzie gmach pokoju, aniżeli na wynikach rozmów i spotkań, które mają czasem tylko charakter demonstracyjny i są raczej środkiem taktycznym, aniżeli istotnym celem politycznym.

Francja ma wreszcie premiera. Ma go w osobie p. Laval, który w poprzednim gabinecie był — jak wiadomo — ministrem spraw zagranicznych.

Laval jest politykiem zawodowym, mającym — podobnie, jak Herriot — oparcie w samorządzie. Jest także burmistrzem. Wyszedł on ze skromnych początków i zdobył sobie uznanie jako polityk trzeźwy i zręczny. Postać jego odcina się raczej sympatycznie na tle typów różnych karierowiczów, zabiegających o teki; a takich karierowiczów nie brak w politycznym życiu Francji. Wystąpienia Lavalu cechuje zawsze spokój i umiar. W polityce zagranicznej uchodzi Laval w oczach Niemców raczej za zwolennika bezpośredniego porozumienia się z Rzeszą.

Ani jednak niedawne przesilenie gabinetowe we Francji — jak wogóle ostatnio nigdy — nie miało podłoża w polityce zagranicznej, ani też dojsze Lavalu do władzy nie oznacza oczywiście w tej polityce żadnej zmiany kursu, tembardziej, że właśnie kierunek spraw zagranicznych pozostaje w tych samych rękach.

Lavalowi udało się uzyskać pełnomocnictwa. Niechęć parlamentu francuskiego do udzielania pełnomocnictw, jest zrozumiała, ponieważ — jak uczył doświadczenia ostatnich lat — pełnomocnictwa bywały z reguły zawyżają pomostem od normalnych form rządzenia do jakichś innych form ustrojowych. Jednak finansowa sytuacja Francji wymaga dziś silnego rządu do walki ze spekulacją i dla ochrony franka. Laval podkreślił bardzo silnie, co jest właśnie dla stosunków francuskich charakterystyczne, że pełnomocnictwa, jakich domaga się od

## Tydzień giełdowy

# Brytyjski „outsider“

„Wspaniałe odosobnienie“ brytyjskie przebrało się w dziedzinie walutowej w uciążliwą dla wszystkich postronność „outsidera“.

### PYTANIA

Kogokolwiek zapytalibyśmy z tych, którzy obeznani są ze sprawami walutowymi, jaki kraj ponosi winę za to, że stabilizacja pieniądza w skali światowej nie dochodzi do skutku, odpowiedzialny bez wahania; Anglja. Jakkolwiek z tych osób zapytalibyśmy, skąd pochodzą najcięższe ataki spekulacyjne na waluty, które dotychczas pozostały złotymi, bezwzględnie odpowiedzialny byłby: Anglja. Komukolwiek z nich zadaliśmy pytanie, który z krajów pragnąłby zawaleń się walut złotych, odpowiedzialny byłby natychmiast: Anglja.

Wydaje się to na pierwszy rzut oka niezrozumiałe. Czyżby W. Brytania, jej koła finansowe i gospodarcze, rząd i prasa, pragnęły utrzymać na świecie stan wrzenia walutowego przez prostą złośliwość? Czyżby nie mogły zapomnieć upokorzenia z września 1931 roku, kiedy to niezachwiany dotąd funt szterlingów runął w dół, i nie mogły znieść widoku kilku jeszcze „pozostających przy życiu“ walut złotych?

### Z MUSA

Pisaliśmy o tej sprawie już kilkakrotnie. Ponieważ jednak znaczenie czynników angielskich w obecnym kryzysie franka fr. a także franka szw. jest tak wydatne, warto temu zagadnieniu przyrzeć się raz jeszcze i szczegółowiej.

Zobaczymy jasno, że, jeżeli Anglja gra ciągle rolę uciążliwego „outsidera“, to czyni to z musu, nie zaś ze złej woli, a tem mniej — z nietrafnej przez siebie oceny stosunków. Tylko że konieczność tę nazbyt, często obłudnie ukrywa pod osłoną życzliwości i bezinteresownych rad, jakoteż ogólnikowych oświadczeń rządowych o tem, że przed stabilizacją funta należy przede wszystkim trwały przystosować go do cen wewnętrznych i światowych.

Jakież jest położenie funta? I jak ono wpływa na politykę walutową angielską i zachowanie się angielskiej opinii i kół gospodarczo-finansowych wobec walut innych?

Ciekawe pod tym względem dane zebrał dyrektor największego banku szwajcarskiego Schweizerische Kreditanstalt H. Grandjean i ogłosił niedawno w „Neue Zuercher Zeitung“. Dane te w zupełności

Izby, nie naruszają w niczem ustroju politycznego. Postawił on cały swój program pod znakiem naprawy gospodarstwa narodowego, podkreślając słusznie, że cały świat ma oczy zwrócone na Francję.

Zadanie, przed jakim stoi premier Laval jest bardzo trudne. Choć dziwi o to, jak pogodzie interes państwa z pewnymi nałogami obywateli francuskich, które występują bądź w postaci nadzwyczajnej śmiałości spekulacyjnej u jednych, bądź też w postaci bardzo ostrożnego ciulania pieniędzy u drugich.

Bez wszelkich wstrząsów odbyła się w Anglii rekonstrukcja gabinetu. Bardzo różną jest forma wyładowania się temperamentów politycznych w obu tych omawianych krajach, których system rządów oparty jest na demokracji parlamentarnej.

Oddawna wiadomem było, że Mac Donald ustąpi. W Anglii w ostatnich miesiącach raczej zagadnienia polityki zagranicznej wysuwały się na plan pierwszy, a to od czasu, kiedy rząd Trzeciej Rzeszy rozwinął taką nadzwyczajną aktywność w kie-

potwierdzają poglądy nasze, wypowiedziane na tem miejscu.

### BILANS PŁATNICZY

Bilans płatniczy W. Brytanji po latach silnego deficytu nagłe został — według zestawień urzędowych — w 1933 i 1934 r. zrównoważony. Bilans handlowy jest ujemny (w 1934 r. saldo bierne wyniosło 285 milj. f.), inwestycje zagraniczne nie mogą obecnie dawać zwiększonych wpływów, dochody z innych źródeł również się skurczyły.

Minus tych pozycji bilansu płatniczego jest pokrywany dopływem do Anglii kapitałów zagranicznych. Dopływ ich jest bardzo obfity. Ileż on wyniósł?

Od końca 1931 do końca 1934 r. wkłady, wycofane z główniejszych banków francuskich, holenderskich i szwajcarskich dosięgły 245 milj. f. Jednocześnie w londyńskich bankach clearingowych sumą obcych pieniędzy powiększyła się o 212 milj. f., we wszystkich zaś bankach londyńskich wzrosła o 250 milj. f.

Pozatem, w oddziałach banków amerykańskich w Londynie leżą na rachunkach sumy, które dochodzą obecnie do 200 milj. f.

### ZŁOTO

Jakąż jest ilość złota, która zabezpieczy może walutę angielską w krytycznej chwili?

Bank Angielski w końcu maja r. b. posiadał 193,4 milj. f. Oprócz tego, „Exchange Equalization Account“ posiada zapas złota, którego ilość trzyma w tajemnicy. Według wiarogodnych jednak informacyj, ilość ta ma dosięgać obecnie 30 do 40 milj. f.

Jest to — bardzo skąpo.

### GDYBY

Jeżeli zważymy, że te nagromadzone pieniądze, które zewsząd napłynęły do Anglii, są krótkoterminowe, i że rezerwy złota są skąpe, łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądałby pieniężny rynek angielski, gdyby rozpoczął się odpyływ.

Trudno zaprzeczyć, że ogólna stabilizacja walut, do którejby Anglja przystąpiła, wytraciłaby na stałe broń z ręki spekulacji międzynarodowej i unicestwiłaby jej ataki na waluty złote. To zaś odbiłoby się natychmiast na stanie obcych kapitałów w Anglii. Niewątpliwie rozpoczęłyby one powrót do krajów, skąd przyszły.

### NIEPOŻĄDANA STABILIZACJA

Ten wzgląd wystarczałby dla wytlumaczenia stanowiska angielskiego, któremu kryzys dewaluacyjny w innych państwach jest na rękę. Nie kwapi się Anglja przyczynić się do jego zwalczania przez stabilizację własnej waluty. Przeciwnie, siła ataków spekulacyjnych, jak wiemy, jest najbardziej gwałtowna w Londynie. Gwałtowne są też ataki prasy angielskiej — bezprzykładne w dziejach — które nie przestają radzić i wróżyć na temat nieodzowności dewaluacji we Francji, Szwajcarii i t. d.

Tak więc, niekorzystny bilans płatniczy, skąpa ilość rezerw złota i nagromadzone kapitały obce, krótkoterminowe, — oto przyczyny najgłośniejsze, które powstrzymują Anglję od stabilizacji.

Dołącza się do tego nadzieja, że kraje złote, zwłaszcza Francja, zdecydowały się wreszcie na dewaluację, albo zostaną do niej zmuszone, i że wtedy usunięte zostaną ograniczenia handlowe, które w tych krajach zostały wprowadzone dla obrony przeciw walutom zdeprecjonowanym, głównie zaś — przeciw funtowi.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

wykazała w tygodniu ubiegłym tendencję mocniejszą. Oto zwyżka główniejszych papierów procentowych:

- 3 proc. Budowlana 42—42,50.
- 5 proc. Konwersyjna 66—66,75.
- 7 proc. Stabilizacyjna 62—65,75.
- 4 i pół proc. Listy Ziemskie 47,75—48,50.
- 5 (8) proc. Listy Warsz. 56,50—58,50.

ab.

## Minister Engberg zachwycony Polską

SZTOKHOLM. Szwedzkiego ministra Oświaty Engberga i podsekretarza stanu Knoesa, którzy powrócili z podróży do Polski, powitał na dworcu poseł R. P. p. Roman. Minister Engberg oświadczył przedstawicielowi P.A.T., że jest wprost zachwycony Polską i wzruszony do głębi serdecznym przyjęciem.

Min. Engberg wyraził nadzieję, że we wrześniu przybędzie z wizytą do Szwecji min. Jędrzejewicz.

## Belgijski Instytut Redyskonta i Gwarancji

BRUKSELA. Rząd belgijski postanowił utworzyć „Instytut redyskonta i gwarancji“. Jest to organizm zupełnie nowy, funkcjonujący przy pomocy Banku Narodowego dla kredytów krótko - średnio i długoterminowych, udzielanych bankom oraz przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i rolniczemu. Utworzenie tego instytutu jest nowym krokiem w kierunku realizacji programu szan. Zeelanda. Instytut ten utworzony został na okres 5-letni z tem, że król może przedłużyć jego istnienie na dalsze 5 lat. Kapitał zakładowy Instytutu wynosi 200 milionów franków.

## Moskiewska wizyta ministra Benesa

MOSKWA. O rozmowach Benesa ze Stalinem, Molotowem i Litwinowem opublikowano komunikat oficjalny, podkreślający atmosferę całkowitego porozumienia. Realizację zbliżenia kulturalnego postanowiono polecić odpowiednim organizacjom. Komunikat stwierdza identyczność poglądów obu stron w sprawie systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Podpisano konwencję o wymianie przesyłek pocztowych i nawiązano rokowania w sprawie ukadu o współpracy kulturalnej.

MOSKWA. Min. Benesz odjechał do Leningradu.

## Katastrofa okrętu

SAN FRANCISCO. Parowiec amerykański „Noyo“ wpadł podczas gęstej mgły w pobliżu Point Arena na północ - wschód od San Francisco na skały podwodne. Do wnętrza parowca przedostaje się woda.

# W Abisynji pada deszcz w Europie dolewa się oliwy do ognia...

Uciszyło się na chwilę w Abisynji. Uciszyło — podobno, choć co jakiś czas ciągle jeszcze padają jakieś strzały i wałęsają się w piasek trupy ludzkie...

Incydenty pograniczne. Nigdy tam

runku zbrojeń. Nie znaczy to oczywiście, jakoby Anglja nie miała swoich wewnętrznych kłopotów, a to przedewszystkiem gospodarczych, jednak uwaga publiczna została ostatnio bardzo silnie zaabsorbowana sprawą bezpieczeństwa tego kraju, głównie z punktu widzenia gwałtownego wzrostu niemieckiego lotnictwa.

Trzeba przyznać, że pod tym względem oblicze nowego gabinetu angielskiego przedstawia się dosyć niewyraźnie. Bardzo zasłużony na polu indyjskiej polityki sir Samuel Hoare nie reprezentuje jakiegos kierunku bardziej zdecydowanego w polityce zagranicznej. Jest rzeczą znaną, że w gabinecie pozostali sir John Simon w charakterze ministra spraw wewnętrznych i sir Anthony Eden jako minister dla spraw Ligi Narodów. Może ten skład gabinetu jest do pewnego stopnia wyrazem niezupełnie jeszcze zdecydowanej, choć bardzo konsekwentnej linii polityki zagranicznej Anglii, która jednak w ostatnich czasach nabiera coraz jaśniejszego wyrazu pod naporem zewnętrznych okoliczności.

t. i.

na nich nie zbywa. Świadczy o tym ciągle niespokojnym wrzeniu i — wszelkich z tego mogących wyniknąć dalszych możliwościach. Być może, że o to właśnie chodzi...

Mimo, że ostatnio wszystko niby zmierzka ku pokojowemu rozstrzygnięciu, że pomogła interwencja Anglii i Francji, że Mussolini się zgodził pertraktować i polubownie sprawę załatwić.

Po mowie Il Duce, w której wspomnian o również o zatargu abisyńskim, pojawiły się dość nieprzyjemne głosy w prasie angielskiej i francuskiej. A potem — zupełnie ostre repliki w prasie włoskiej. Zaatakowano tam pośrednio i Ligę Narodów, zaatakowano obłudę i nieszczerłość poczynań mocarstw pośredniczących, które lekceważą widocznie interesy włoskie na rzecz — barbarzyńców etjopskich... Polemika ma ton nieprzyjemny i bynajmniej za wiele dobrego nie wróży. Ze strony włoskiej zarzuca się w niej niedwuznacznie wykorzystywanie instytucji Ligi Narodów do pewnych celów, z wyraźną szkodą dla interesów włoskich. Nie można powiedzieć, aby próby ugodowego załatwienia sporu odbywały się w sprzyjającej atmosferze.

Na odcinku poczynań militarnych nie się nie zmieniło. Raz po raz donoszą depeche o nowych transportach wojsk włoskich, wysyłanych do Afryki Wschodniej. Płynię na okrętach nie tylko piechota, obojętne oddziały faszystowskie, ale i artyler-

rja, wojska techniczne... Koncentracja wojsk włoskich nad granicą abisyńską odbywa się planowo i każe przypuszczać, że nie odbywa się nadaremno. To wszystko przecież kosztuje i wątpliwe, aby miało być tylko zabawą.

Z drugiej strony dochodzą coraz to nowe wieści o zbrojeniach abisyńskich. Japonia, jedna z najgorętszych przyjaciółek kraju Etjopów, zaopatrzyła już zdaje się nienajgorzej Abisynję. w materiał wojenny. Teraz otwarło się pole dla innych dostawców, którzy znaleźli tu teren zbytu.

Na tem tle podniesiono wiele zarzutów w stosunku do Niemiec. Ostatnio lord Eden odpowiadać musiał w tej sprawie na interpelację wniesioną w Izbie Gmin. Odpowiedział dość niewyraźnie, bo właściwie nikt nie dysponuje w tej kwestji dość niewątpliwym materiałem.

Faktem jest, że uspokojenie zagnionej mocno sporu włosko-abisyńskiego jest problematyczne i wszystko raczej zdaje się wskazywać, że próby jego likwidacji się nie powiedzą. A gdy deszcze ulewne, które dziś paraliżują wszelkie militarne możliwości na większą skalę, przestaną padać, gdy minie ich pora — przemówią zapewne armaty...

Igranie z ogniem trwa nadal, bożka wschodnio-afrykańska nabożana jest prochem i lada iskra może spowodować wybuch.

(10.)



# POLSKA I NIEMCY

## Rozmowa historyków polskich z niemieckimi

W przededniu Międzynarodowego Kongresu Historyków, który zebrał się przed dwoma laty w Warszawie i na który przyjechali także w poważnej liczbie historycy niemieccy, ukazała się zbiorowa publikacja niemiecka p. t. „Deutschland und Polen“ pod redakcją dwóch wybitnych historyków niemieckich Alberta Brackmanna i Karola Brandiego. Książka ta miała być jakoby objawem dobrej woli historyków niemieckich utorowania dróg dla współpracy naukowej między historykami obu narodów. Zawierała ona 19 artykułów, pióra historyków niemieckich w następujących działach: 1) Prehistorja i średniowiecze; 2) Życie duchowe; 3) Niemiecka Marchja Wschodnia i kraje sąsiednie; 4) Czasy nowożytne.

Polskie Towarzystwo Historyczne postanowiło zająć stanowisko wobec tej publikacji i na łamach wydawanego przez siebie „Kwartalnika Historycznego“ (rocznik 48, zeszyt IV), zamieściło obszerny omówienie tej książki. Poszczególne uczeni polscy podjęli się oceny poszczególnych artykułów. Wstęp napisał prof. St. Zakrzewski, zakończenie zaś prof. T. E. Modelski. W formie odbitki z „Kwartalnika Historycznego“ ukazała się teraz książka p. t. „Niemcy i Polska. Dyskusja z powodu książki „Deutschland und Polen“ (Lwów, 1934).

Książka ta jest przejawem wielkiej żywotności naszej historiografii, która wywodów niemieckich nie pozostawiła bez odpowiedzi. Każdy artykuł książki niemieckiej znajduje omówienie specjalisty ze strony polskiej, tak, że wszystkie te punkty wywodów niemieckich, które mogłyby wywołać jakiejkolwiek zastrzeżenia ze strony polskiej, spotykają się z odpowiednim sprostowaniem. Było to konieczne, gdyż, jak ocenia prof. St. Zakrzewski i publikację niemiecką, „przedstawia ona stosunki niemiecko-polskie w sposób ciasny, i to zarówno pod względem politycznym, jak kulturalnym. Brak nietylko tła powszechno-historycznego, ale brak przedewszystkiem jasnego stwierdzenia niepodległości politycznej i kulturalnej Polski. Historia toczy się tak, z nielicznymi tylko wyjątkami, jakoby losy Polski i dzieła stworzone przez Polskę, były zjawiskiem pochodnym, od stałego ożywiającego czynnika niemieckiego... Naogół książka nie wychodzi poza granice przedwojennych komunalów, pod hasłem „Kulturträgerstwa“... Wielkie wstrząsy, jakie przeszły Niemcy, nietylko wujenne, ale te wielkie przewroty wewnętrzne w ostatnim roku, muszą kierować umysły niemieckie do całkowiwej rewizji metod działania i poglądów na przeszłość stosunków Niemiec wobec Polski, a także wobec innych krajów, wobec których Niemcy zawsze występowały jako mentorzy i zaborecy“.

Ta opinja naszego znakomitego historyka przedstawia zarówno ducha poczynań niemieckich, jak i charakter dążeń polskich w stosunku do publikacji niemieckiej. Kilka przykładów zilustruje może tendencję obu wydawnictw. Pisząc o rozwoju Europy wschodniej, w okresie od X do XV stulecia, wywodzi np. niemiecki uczonec prof. Brackmann, że na skutek wojny z zakonem krzyżowym, Polska doszła do złamania władzy i do przodownictwa stanu szlacheckiego. Traktuje więc te zjawiska, jako karę za zgniecenie zakonu. Prof. St. Kętrzyński polemizuje z prof. Brackmannem, wykazując, że te ujemne zjawiska w wewnętrznym życiu Polski należy tłumaczyć na tle przewrotów ekonomicznych i społecznych, którym uległa Polska wraz z resztą Europy w drugiej po-

łowie XV-go wieku. Zaś zakon krzyżowy przeżył się, jako instytucja kościelno-państwowa z końcem XIV wieku, z momentem Unji Jagiellońskiej.

Autorzy poszczególnych recenzji stwierdzili w pracach uczonych niemieckich nietylko objawy złej woli, ale czasem także cały szereg nieścisłości i niedokładności, które nie pozwoliły na właściwe ujęcie zagadnienia stosunku Niemiec do Polski. To też, reasumując oceny prac uczonych niemieckich w wydawnictwie tem zebranych, konkluduje prof. T. E. Modelski, że „z chlubnym wyjątkiem tylko niewielu artykułów, w ujęciu i przedstawieniu historyków niemieckich, piszących o stosunkach polsko-niemieckich, wcale nie widać jakichś specjalnych walorów i wartości innego i zalecanego przez nich traktowania przeszłości, jakby to mogło wynikać z przedmowy. Nowe tory, o jakich się tam wspomina, okaza-

ły się szlakami z dawną znanymi, dobrze wyjeżdżonymi i utartymi... W większości występują one jako artykuły, stojące na różnym bardzo poziomie naukowym. Są wśród nich powierzchowne i niedokładne, stronnicze i tendencyjne, publicystyczne a nawet fałszywe i w błąd wprowadzające. Razily recenzentów różne aluzje do obecnego politycznego stanu rzeczy, do traktowania Traktatu Wersalskiego, nazywanego także „dyktatem“, chociaż z przedmowy wynikałoby, że współpracownicy „Deutschland und Polen“, w przeciwieństwie do historyków polskich i francuskich, starali się uniknąć namietności, zdradzeń i t. p... W wydawnictwie całem przewija się sąd, że Polska całą swoją kulturę i wszystkie swoje zdobycze i walory zawdzięcza Niemcom. To jest przewodni, kierujący i górujący motem całości, mylny niewątpliwie“.

Dobrym pomysłem była inicjatywa polskiego Towarzystwa History-

cznego, ażeby tę zbiorową publikację niemiecką, puszczonej w świat pod hasłem obiektywizmu, wziąć właśnie pod lupę obiektywnej krytyki. Dzięki temu wyszedł na jaw cały szereg nieścisłości i niejasności, a dzięki dyskusji, zainaugurowanej ze strony polskiej, usunięty zostanie niewątpliwie szereg szkodziwych nieporozumień i wypleniony szereg błędów. Historycy polscy jednak na tem wydawnictwie nie poprzestają. Jak się dowiadujemy, przygotowują oni wydawnictwo na wielką skalę w języku angielskim, które przedstawi w kilku tomach stosunek Polski do poszczególnych krajów, w pierwszym rzędzie do Niemiec, a następnie także do krajów skandynawskich. Dzieło to pozwoli historykom obcych narodowości na zmodyfikowanie wielu błędnych poglądów, jakie puszcza w obieg wroga nam propaganda w nauce.

## Tegoroczni adepci teatralni na cenzurowanem

### Egzamin publiczny absolwentów P. I. S. T.

Dawno już żaden popis narybku aktorskiego nie wzbudził tak wielkiego zainteresowania publiczności, jak egzamin tegoroczny, który odbył się w niedzielę ubiegłą w teatrze Małym. Przypisać to należy kierownikowi Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, Aleksandrowi Zelwerowiczowi. Jego niezmiernie żelazna wytrwałość i energia stworzyły dookoła instytutu atmosferę zainteresowania. Jest to nietylko kuznia nowych talentów, ale i warsztat pracy, w którym kierownictwo poza szkoleniem czysto fachowem, stara się o najwyższy poziom intelektualny. Dowodem tego poziomu był szereg konkursów publicznych, urządzanych w ciągu roku bieżącego, poziom ten cechuje również egzamin niedzielny. Wykonawcy poszczególnych fragmentów nie są tylko recytatorami, czy mechanicznymi odtwórcami poszczególnych ról. Widać, że przygotowywano ich bardzo starannie i wszechstronnie, że zrobiono wiele, by wiedzieli, co mówią, jak typ sceniczny reprezentują.

Ta przewaga czynnika zrozumienia ma jednak obok stron dodatnich także swoje złe strony. Usuwa na plan dalszy pierwiastek emocjonalny, w teatrze niesłychanie ważny. Prawie wszyscy uczestnicy egzaminu, jakby się lekali głosu serca, uczucia, przytłumionego głosem zrozumienia i opanowania technicznego. Prawie wszystkim brak bezpośredniości, której nigdy nie za-

stąpi najdoskonalszy nawet stosunek do roli, najbardziej idealnej jej zrozumienie.

Na pierwszy ogień poszły trzy długie, stanowczo za długie, fragmenty z trudnej bardzo, ciężkiej, ponurej „Nadziei“ Heijermansa, sztuki, rozgrywanej się wśród rybaków skandynawskich, eksploatowanych bezlitośnie przez właściciela pływających po morzu statków — trumien. Wśród szeregu typów rybackich zabłysnął urodą, wyrazem, poletem i siłą Kaliszewski, jako jeden z członków załogi „Nadziei“. Bardzo subtelnie zarysował nikczemnego buchaltera Nowicki, pełen wdzięku, miękkości, obdarzony pięknym głosem. Kapitalna scena, w której młodzieńki Barend, przeczuwając, że „Nadzieja“ zatoni, broni się przed pójściem na pokład, nie znalazła należytego oddźwięku; grający Barendu Związek przeprowadził rolę pod względem technicznym wzorowo, ale nie dał jej ani odrobiny uczucia. Z liczonej galerii postaci kobiecych, wyróżniła się grą subtelną i skupioną Polakówna, jako córka właściciela „Nadziei“. Doskonały epizod komiczny dała Michalska.

Po „Nadziei“, której fragmenty rozłożono ponad miarę i wytrzymałość widowni, dano fragment z „Wujaszka Jasia“ Czechowa. Łukaszewicz, obdarzony pięknymi warunkami, nie umiał sobie poradzić

z rolą Wujaszka, lepszy byłby znacznie jako blazen w „Marji Stuart“ Słowackiego. W „Marji Stuart“ Schillera uwagę zwróciła Malkiewicz-Domańska, obdarzona pięknymi, efektownymi warunkami zewnętrzными. Stosunkowo najlepiej wypadli „Sędziowie“ Wyspiańskiego. Mocno, wyraziście, z umiarem zagrał Samuela Pietraszkiewicz, tak samo jak Łukaszewicz, obdarzony pięknymi warunkami i pięknym głosem. Związkowi, który nie umiał sobie poradzić z Barendem, udało się postać dziada, którą zarysował bardzo inteligentnie.

W ciężką, przytłaczającą atmosferę Heijermansa, Czechowa, Wyspiańskiego nieco humoru i pogody wprowadziła scena z „Osiołka“ Caillaqueta i Flersa. Pawłowski, grający głuptasa i lekkoducha Jerzego, ma wdzięk i urok osobisty; ale jak już tego dowiodła rola Boosa w „Nadziei“, grozi mu zmechanizowanie. Powinien wystrzegać się, by z czasem nie stać się w teatrze drugim Dymszą. Kwiatkowska, jako rezolutna, sprytna młoda dziewczyna, dała dowód, że umie prowadzić dialog z życiem i werwą.

Tak mniej więcej wyglądają tegoroczni absolwenci P.I.S.T. Nie wiele tu gwiazd, lśniących wielkim blaskiem, ale sporo sił, które przy odpowiedniej reżyserji, okazać się mogą bardzo pożyteczne.

(Fr.)

## Zbrodnicze rodzeństwo

Potworny proces toczył się na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Łowiczu, zakończony w czasie świąt.

Ławę oskarżonych zajmowało rodzeństwo Apolonja Górskiego, lat 24 i Józef Górski lat 27. Akt oskarżenia zarzucał obojgu zamordowanie matki i ojca. Straszna zbrodnia rozegrała się w rodzinie bardzo zaможnych wieśniaków.

Staruszkowie Górscy w dzień poprzedzający zbrodnię byli na targowisku w Łowiczu, gdzie za 1.000 złotych sprzedali bydło. Następnej nocy znalezione oboje zamordowanych. Mordercy strzelili z rewolweru, pozatem na zwłokach ponadto widniały ślady bicia żelaznym, ciężkim przedmiotem. Pierwsza zaalarmowała sąsiadów córka Górskich, która z przerażeniem wybiegła z domu, wołając o pomoc.

Początkowo śledztwo szło w kierunku mordu rabunkowego. W czasie jednak przeszukiwania terenu, na dnie studni znaleziono porzucony rewolwer...

W ogniu krzyżowych pytań wzięto córkę i syna Górskich. Apolonja Górskiego w toku badania przyznała się do winy i wskazała brata jako współprace zbrodni.

Podłożem strasznego mordu rodziców była chęć zagarnięcia majątku.

Zarówno córka jak i syn Górskich byli zaręczeni i chcieli jak najprędzej wejść w związki małżeńskie. Rodzice zaś nie chcieli oddać całego majątku.

Na pierwszej rozprawie oskarżona Górską, zeznała, że w zbrodni brał udział także jej narzeczony Kapusta. Został on aresztowany. Wdrożono dodatkowe śledztwo.

Trwało ono kilka miesięcy, ale nie dostarczyło żadnych dowodów winy Kapusty, wobec czego został on zwolniony.

Na ławie oskarżonych zasiadło znowu tylko rodzeństwo Górskich. Rozprawie przewodniczył wiceprezes Duda, oskarżenie popierał prokurator Turski, obronę wnosili z urzędu adwokaci Wunsch i Przedeci.

Górską twierdziła, że inicjatorem zbrodni był brat. Wstrząsające wrażenie sprawiły zeznania tej wrodzonej córki, kiedy opowiadała o przebiegu zbrodni. Nieszczęsna matka, ginąc z rąk syna, błagała, ażeby jej nie dobijał. Ojciec zginął odrazu. Górscy wtargnęli do pokoju rodziców w maskach, mimo to matka poznała dzieci.

Górski nie przyznawał się uparcie do winy, twierdząc, że nie a-

## Polska w Komitecie wykonawczym Konferencji Studjów Międzynarodowych

LONDYN. — 8-a sesja konferencji studjów międzynarodowych, zwołana przez Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów, zakończyła obrady, poświęcone zagadnieniu bezpieczeństwa zbiorowego. W obradach zabierali głos przedstawiciele Polski prof. Ehrlich, prof. Dehring i prof. Komarnicki. B. podsekretarz stanu prof. Dalton dodatnio wyraził się o polsko - sowieckim sposobie określenia napastnika w konwencji londyńskiej z r. 1933, zwracając uwagę na rolę, odegraną przez Polskę.

Za duży sukces uznać należy wybór Polski do komitetu wykonawczego konferencji. W skład komitetu wchodzi: komisja współpracy umysłowej i instytut paryski, z ramienia Ligi Narodów, jako organizacje specjalne: Fundacja Rockefellera i Carnegiego, akademja prawa międzynarodowego w Hadze. Oprócz tego przedstawiciele 8 państw: Anglii, St. Zjednoczonych, Włoch, Francji, Polski, Hiszpanji, Holandji oraz reprezentant szkoły stosunków międzynarodowych w Genewie.

## Zjazd Polaków z Nadrenji i Westfalji

KOLONJA. W Bochum odbył się 9 czerwca pierwszy zjazd Związku Polaków Nadrenji i Westfalji, połączony z uroczystym nabożeństwem i kazaniem polskiem. W obecności blisko 5.000 rodaków otworzono roczyście zebranie. Zjazd wysłał trzy telegramy: do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, do marszałka Senatu Raczkiewicza oraz do prymasa Polski, ks. kard. Hlonda.

## Zjazd Docentów Szkół Akademickich

W auli Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie odbył się Zjazd Docentów Państwowych Szkół Akademickich.

Zjazd powitał imieniem rektorów i senatorów szkół akademickich prof. S. Pieńkowski, zaś imieniem Zrzeszenia Profesorów i Docentów rektor prof. Jan Łukasiewicz.

Zjazd powołał do życia Związek Stowarzyszeń Docentów Państw. Szkół Akademickich, uchwalili jego statut, oraz dokonali wyborów do władz. Prezesem Związku został docent dr. Piotr Stonimski, wiceprezesem docent dr. K. Zarankiewicz.

## Dr. Tartakower mistrzem szachowym Polski

W rozegranym w Warszawie turnieju szachowym o mistrzostwo Polski pierwszą nagrodę zdobył dr. Tartakower (Paryż), mistrz Polski na rok 1935.

Drugą nagrodę i tytuł wicemistrza Polski osiągnął — Najdorf (Warszawa).

Dr. Tartakower, który na terenie międzynarodowym od wielu lat odnosi szereg sukcesów, osiągnął w tym turnieju 75 procent możliwych punktów co nie jest wynikiem nadzwyczajnym, dowodzącym zbyt znacznej przewagi nad pozostałymi partnerami.

Wczoraj wieczorem odbył się turniej „błyskawiczny“. 1-szą nagrodę zdobył Najdorf, 2-gą — dr. Tartakower.

zbrodni nie wie.

Sąd okręgowy wydał wyrok mocą którego Górski skazany został na karę bezterminowego więzienia, zaś Górską na 8 lat więzienia.

Od wyroku założył skargę apelacyjną prokurator, domagając się kary śmierci dla oskarżonych.

(Z).



# Pińsk — miasto na bagnach

Nie dziwnego, że Pińsk nazywa-  
ją sercem Polesia. Miasto to bo-  
wiem leży pośrodku tej wodnistej  
krajiny i ożywia nieco leniwe roz-  
lewiska.

Dziwne to miasto. Rozczłonkowa-  
ne niby macki polpa, ma domy  
szczerbate, zielone, spiętrzone nad  
długimi wężami ulic, które zbiegły  
się w środku, spadają na łeb na  
szyję ku Pinie.

Miasto to niespokojne, nerwowe  
choć nikt nie popełnił w niem...  
jazdy samochodowej i na skrzyżo-  
waniach nie stoi posterunkowy re-  
gulujący ruch. Nerwy swoje ukry-  
wa po zaułkach, suterrenach, skle-  
pach prawie nieoświetlonych i wre-  
szcze w wilgotnych, ciemnych o-  
czach mieszkańców.

Jedną tylko naturą ludzką ni-  
czego nie skryje, a przecież zarzu-  
cają jej tyle hipokryzji. Natura  
ludzka gestykuluje rękami, głową,  
brodą, nogami, rękawami, polami,  
czem się da, natura krzyczy, choć  
kupujący ucieka, broni się, odsyła  
do cholery. Biegnie za nim wołanie,  
wyskakują z każdego kramiku jak  
zły pies, ująda: „Kup, kup, wróć  
pan“.

Pomieszało się wszystko w tem  
mieście. I miary i wagi i pieniądze,  
ludzie i języki. Jedno tylko od wie-  
ków pozostało niezmiennie: sprze-  
dać. Wszystko sprzedać. Nawet po-  
wietrze, nawet magistrat, nawet  
język.

Na ulicach tylko język polski.  
Łamany, skandowany, ale polski. A  
tu statystyka naliczyła tylko 20%  
Polaków. Boże milosierdny!...

Ostatecznie, po polsku mówią  
również i ci Polacy pińscy, o któ-  
rych pewien Anglik bawiąc w Piń-  
sku, bardzo pochlebnie wyrażał się:  
„Piękna nacja, zdolni, żywi. Jedno  
tylko nie jest zbyt ładne, że noszą  
na głowach dziwne, czarne cza-  
peczki i nie golą brody...“

## TARG W TARG

„Ale rynek mówi swoim językiem.  
Przywozi go codziennie „mużyk“  
wraz z drzewem z pobliskiej wsi.  
Patrząc na te sosnowe targi odno-  
si się wrażenie, że to nie handel,  
ale zebranie sprzedających. Spra-  
wiedliwość ogłuchła i oslepla. Ty-  
le podłości w naciąganiu i tyle  
cierpliwiej biedy trudno spotkać  
odrą. Nazwa Pińska pewnie od  
tego pochodzi, że za sosnę płacono  
tu od wieków najpodlejsze w świe-  
cie ceny.“

Stoi ci taki biedaczyna od świtu  
do nocy, samodzielowe porcieta  
drzą nad łykowymi „postolami“,  
twarz chuda, zniechęcona, jak na  
pomniku Szopena w Warszawie.  
Czeka kupca. A ten do wieczora go  
wyrzyna, wygłodzi, zmaltretuje,  
aż drzewo weźmie za bezcen. Bied-  
ny polski chłopie! Gdyby ktoś  
chciał wymyślić nowe jakieś wiel-  
kie przekleństwo, powinno ono  
brzmieć: Żebyś całe życie sosnę do  
Pińska woził!...

Patrząc na ten smutny targ, ro-  
dzi się jedno pragnienie: uciekać!  
Biegniesz nad Pinę. Hydropatja —  
zawsze w takich wypadkach przy-  
nosi zbawienne skutki. Ale tu ta sa-  
ma bieda rozsiadła się i na wodzie.  
Na leniwych nurtach Piny drugi  
rynek, drugi targ. Setki łódek, jed-  
na obok drugiej, napelnionych mi-  
zernymi płodami i równie mizerny-  
mi ich właścicielami. Bieganina,  
krzyk, targ.

Most wisi w tem miejscu, a obok  
u kładkowych przystanków, przy-  
kują małe stateczki, coś niby pół-  
roczne byczki. Z wysoka, ostro spo-  
gląda w wodę blok kolegum Jezui-  
tów. Gdyby nie ten rejwach sza-  
tański, a więcej pogodnego śmie-  
chu, zanuciłby szeroko, jak wody  
Piny, barkarole: „O sole mio“. Nie-  
stety! Słońce tu ma przeważnie  
twarz zaspną.

## GONDOLJERZY WSCHODU

Niezapomniani są jednak gondol-  
jerzy wschodu. Nie malują do

ciebie i nie szczerzą ci służalczego  
uśmiechu. Nie opowie ci taki jeden  
z drugim, ani dziejów zamku ksią-  
żąt Wiśniowieckich, ani historii  
kościółów, nie zachwycą się nad  
miastem, któremu służy, a bez któ-  
rego obejść się nie może. Jednym,  
najpiękniejszym jego językiem jest  
— milczenie. Dzień cały możecie z  
nim siedzieć w jednej łódce, obwo-  
zi cię po wszystkich rozlewiskach i  
nie zagada do ciebie po ludzku, o  
nic nie zapyta, niczego nie wyja-  
śni.

Ty sam zresztą wszystko zrozumi-  
esz w krainie, o której Karol  
XII, patrząc z wieży kościoła je-  
zuickiego powiedział, że wiele cu-  
dów widział, ale takiego nie wi-  
dział nigdzie — nie trzeba mówić.  
Cudów się nie wyjaśnia. Patrzeć,  
słuchać i milczeć, a dusza swobod-  
nie wyleci, rozejrzy się, zaloczy jak  
czajka nad błotnym stępem, po któ-

rym błdzi samotnie smutna żreni-  
ca Boga.

## ZŁOTY ŁUK I STRZAŁA

Może ty mi wyjaśnij mieszczan-  
inie, co dziesięć wieków historii  
spadło ci w udziale po przodkach,  
co znaczy herb na murach magi-  
stratu: złoty łuk napięty, ze złotą  
strzałą, posrebrzoną na końcu?  
Czy, że gród twój celował strzałą w  
piers najędźdzy ze wschodu? Czy  
miał to być napięty łuk wiary na  
rubieżach Rzeczypospolitej? Tak  
pewne myślał wielki Stefan Batory,  
co symbole na czyn przekuć u-  
miał, nadając miastu godło. Przed-  
kowie twój nie umieli jednak dzier-  
żyć łuku zapobiegliwy mieszczan-  
inie. Otworzyli gościnnie bramy i  
zbuntowanej czerni pod Chmielnickim,  
za co ich później wielki het-  
man litewski Janusz Radziwiłł w  
pień wyciął, i nie oparli się Karo-  
lowi XII i w ostatniej kampanii  
polsko - bolszewickiej nie wszyscy  
mieli czyste sumienie...

## SERCE NA KOTWICY

Dzisiaj, gdyby dźwignął się z  
rumny Batory, co z obrazem sil-  
nej Polski zasnął w podziemiach  
Wawelu, zamieniłby grodowi nad  
Piną łuk na kotwicę. Zmienia się  
szybko serce polskie i nowe serca  
polskie się rodzą. Gród na bagnach  
poczuł w sobie serce. Nie potrafił  
przez wieki być dumny ze złotego  
łuku, ale za to pyszny jest aż do  
hardości z żelaznych okrętek, które  
tu razem nazywają się: marynarka  
wojenna, a wszędzie indziej  
bardziej pieczętliwie: floty-  
tylla pińska.

Pińsk jest dumny ze swoich ma-  
rynarzy i swoich statków. Zapytaj  
się coś o tę flotyllę pierwszego z  
brzegu, to z pychy, nic na tem nie  
zyskując, powie ci taką liczbę stat-  
ków, że nie posiada ich tyle Gdynia  
i Gdańsk razem... Latwo wybaczyć  
to kłamstwo. To z serca, które zna-  
lazło kotwicę, — zgubiwszy łuk...  
Piotr Wykrot.

## Wyścigi konne

Tegoroczna rozgrywka nagrody  
„Produce“ im. L. Grabowskiego o-  
czekiwana była przez koła sporto-  
we i publiczność interesującą się  
wyścigami z wielką niecierpliwo-  
ścią. Nic dziwnego — miała ona  
bowiem oświetlić nieco szanse e-  
wentualnych uczestników Derby i  
dać, odpowiedź na pytanie, czy  
wśród tegorocznych trzylatków lep-  
sze są ogiery, czy też klacze.

Po doskonałym starcie wysoro-  
wały się na czoło New York i Nem-  
rod, za którymi podążała w pew-  
nym odstępie reszta stawki z Ari-  
aną i Bobrujskiem na czele. Na o-  
statnim zakręcie stawka bardzo się  
zgrupowała i w czołowych koniach  
znalazły się Bandit, Bobrujsk i  
Łokietek, które minąwszy leaderów  
szły prawie przez całą prostą w  
walce i batlach. Przez chwilę zda-  
wało się, że swobodniej idzie Bo-  
brujsk, lecz Bandit zdolał do końca  
utrzymać przewagę, wygrywając o  
długość. Czas nienajlepszy (2 min.  
16 sek. o 2 i pół sekundy gorszy od  
rekordu Łeb w łeb w roku zeszłym.  
Bandit niewątpliwie zawdzięcza  
swe zwycięstwo dobrej obranej tak-  
tyce na rzut na ostatniej ćwiartce.  
W każdym razie Bandit zrehabili-  
tował się po przegranej w nagrod-  
zie „Rulera“. Musi on być uważa-  
ny za naszego najlepszego trzylatka  
i faworyta na Derby.

„Matematyczna“ faworytka Ice  
przeszła bardzo blado i żadnej roli  
w wyścigu nie odegrała. Natomiast  
groźnym konkurentem okazała się  
Bobrujsk. Naogół liczone się z nim  
mniej niż z Łokietkiem.

Wyniki poszczególnych gonitw  
były następujące:  
Gon. 1. Nagr. 2000 zł. Dystans  
2400 mtr.

1) Figlarz (ż. Keogh) bar. Kron-  
enberg, 2) Marengo II, 3) Majo-  
wa. Wygrane w 8 min. 41 sek. wy-  
syłany o 1 i pół dług. Tot. 25.50.

Gon. 2. Narg. 2.200 zł. Dystans  
1600 mtr.

1) Luna (ż. Pasternak) st. Na-  
łęcz, 2) Tajada, 3) La Scala. Wygr.  
w 1 min. 42 i pół sek. łatw o dłu-  
gość. Tot. 8.50.

Gon. 3. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1800  
mtr.

1) Invicible (ż. Takacs) gen. C.  
Jarnuszkiewicza, 2) Lamebrt, 3)  
Fanaga, bez miejsca 4 konie. Wygr.  
w 1 min. 57 sek. bardzo pewnie o  
3 dług. Tot. zw. 27.50 franc. 8 i 5.50.

Gon. 4. Nagr. 3000 zł. Dyst. 2400.

1) Little Gloria (ż. Gill) st. Ło-  
chów, 2) Burzan, 3) Dniepr, bez  
miejsca 3 konie. Wygr. w 2 min. 33  
sek. łatwo o 2 dług Tot. zw. 1.50,  
fr. 6 i 6.50.

Gon. 5. Nagr. 2200 zł. Dyst. 2100

1) Tamka (ż. Keogh) A. Budne-  
go, 2) Babinicz, 3) Jumar, bez miej-  
sca 4 konie. Wygrane w 2 min. 16  
sek. w walce o łeb. Tot. zw. 21.50,  
fr. 6. 7.50 i 5:50.

Gon. 6. Nagr. 30.000 zł. „Pro-  
duce“ im. L. Grabowskiego. Dyst.  
2100 mtr.

1) Bandit (ż. Nowak) S. Szware-  
sztajna, 2) Bobrujsk, 3) Łokietek  
bez miejsca 7 koni. Faworytka Ice  
czwarta. Wygrane w 2 min. 16 sek.  
w walce i długość. Tot. zw. 21.50  
fr. 10, 10 i 8.50.

Gon. 7. Nagr. 1800 zł. Dystans  
2200 mtr.

1) Fugas (ż. Keogh) bar. Kron-  
enberg, 2) Hidalgo, 3) Nerv bez  
miejsca La Sauze i Prince Gala-  
had. Wygrane w 2 m. 28 sek. Sil-  
nie wysyłany o długość. Tot. zw.  
16.50 fr. 10.50 i 11.

Gon. 8. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100.

1) Melchior (ż. Jednaszewski) M.  
Wąsowski, 2) Fusz, 3) Neapol  
bez miejsca Limont.

Wygrane w 2 min. 20 sek. silnie  
wysyłany o 2 dług. Tot. zw. 18.50  
fr. 10 i 9.

## Rezultaty dnia wczorajszego

Po emocjach dnia niedzielnego,  
dzień wczorajszy wypadł blado i  
bezbarnie. Publiczności znacznie  
mniej niż zwykle w dzień świętecz-  
ny.

## Rezultaty poszczególnych gonitw

były następujące:

Gon. 1. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600.

1) Lennik (ż. Nowak) S. Szware-  
sztajna, 2) Ekran II, 3) Harry  
bez miejsca Baltazar i Ormianka.  
Wygr. w 1 min. 43 sek. pewnie o 1  
dł. Tot. zw. 9.50 fr. 7.50 i 28.50.

Gon. 2) Narg. 1800 zł. Dyst. 1600.

1) Łysa Póra (ch. Gulias), Z.  
Gierpickiego, 2) Nereida, 3) Baszi-  
buzuk bez miejsca Laszka II. Wygr.  
1 min. 42 sek. w walce o krótką szy-  
ję. Tot. zw. 24 fr. 6 i 5.50.

Gon. 3. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100.

1) Lomnica (ch. Guljas) Z. Cier-  
pickiego, 2) Numer II, 3) Menada  
bez miejsca Monaco, Gravelotte i  
Madame I. Wygr. w 2 min. 17 pół  
sek. łatwo o 8 długości. Tot. zw. 13  
fr. 6.50 i 6.

Gon. 4. Nagr. 2200 zł. Dystans  
2100 mtr.

1) Irak (ż. Keogh) st. Lubicz 2)  
Crorok, 3) Cezarewicz bez miejsca  
Normandia i Geranium. Wygr. w 2  
min. 15 i pół sek. b. pewnie o 1 i pół  
długości. Tot. zw. 12.50 fr. 7 i 7.

Gon. 5. Nagr. 2000 zł. Dyst. 1600

1) Neptun (ż. Gill) Cz. Andryca  
2) Roret, 3) Buszczuch B.W. bez  
miejsca Archacion i Metropol.  
Wygr. w 1 min. 42 i pół sek. w  
walce o łeb Tot. zw. 8.50 fr. 6 i 7.

Gon. 6. Nagr. 3000 zł. Dyst. 2100.

1) Mat. (ż. Jednaszewski) st. To-  
pór, 2) Kryton. Wygr. w 2 min. 17  
i pół sek. bardzo łatwo i sześć dłu-  
gości. Tot. 6.

Gon. 7. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600

1) Nmer (ch. Zajac) W. Bobiń-  
skiego i J. Turno, 2) Konstancja 3)  
Sterblume bez miejsca 4 konie. Wy-  
cofane: Gerwazy i Mohacz. Wygr.  
w 1 min. 32 sek. o 6 długości.  
Tot. zw. 8.50 fr. 5.50 6.50 i 6.

## Jawor.

ZBLIŻA SIĘ OKRES WYJAZDÓW  
WAKACYJNYCH. ZDECYDUJMY SIĘ  
ODBYĆ TĘ PODRÓŻ SAMOŁOTEM  
P. L. L. „L O T“, A BĘDIEMY ZA-  
CHWYCENI

## Zielone Święta

Zielone Święta naogół dopisały.  
Wprawdzie w pierwszy dzień spotka-  
ła wycieczkowiczów przedpołu-  
dnem niespodzianka, bo niebo za-  
snuło się chmurami i zaczął „sią-  
pić“ wcale gęsty deszcz, ale już po-  
południu sytuacja najdosłowniej się  
wyjaśniła i pogoda wytrzymała do  
końca świąt.

Nie miał prawa padać deszcz —  
tak mówiono w nieprzyjemne  
niedzielne przedpołudnie. Bo prze-  
cież dzień przedtem był Medard,  
wróżący nieomylnie deszcz lub po-  
godę na długi okres czasu. I Me-  
dard był uśmiechnięty, wesół, po-  
godny. Więc skądże zaraz nazajutrz  
— deszcz?... Ale właśnie, dzięki  
wróżbie św. Medarda, nie należało  
się zbyt martwić tym deszczem.

Nie mógł być długotrwałym i nie  
był.

Teraz już chyba będzie pogoda.  
Najwyższy na to czas! Dość namo-  
kliśmy i dość użyliśmy rozkoszy zio-  
mowych — w maju! Wogóle ileż  
naprawdę tego lata nam pozostało?  
Na co możemy liczyć? Pół czerwca,  
lipiec, sierpień, pół września... Ra-  
zem trzy miesiące lata, już razem z  
wiosną. Nie za dużo napewno.

Ale wróćmy do Zielonych Świąt.  
Dobrze było. Wprawdzie niedziela  
była troszkę zwarzona tym przed-  
południowym deszczem i przez to  
mniej osób wyjechało na wycieczki  
podmiejskie, niżby było wyjechało,  
ale poniedziałek był typowym dniem  
zielonoświątecznym. Tłumy uciekały  
z rozgrzanych i dusznych mu-

## Przeegraliśmy y Afryką Południową

(a. p.) W niedzielę przy pięknej  
pogodzie tłumy publiczności przy-  
patrywały się ostatnim rozgryw-  
kom tenisowym z reprezentacją  
Pol. Afryki. Optymiści ludzili się  
jeszcze, że naszym raketom uda się  
zdobyć upragnione dwa punkty,  
które przypieczętowałyby zwycię-  
stwo. Oczywiście, że optymistów  
tych było niewiele. Trudno prze-  
cież było wyobrazić sobie, że mło-  
dy gracz jakim jest Tarłowski, na-  
wet w dobrej formie będąc poko-  
na tak doświadczonego technika  
jak Farquason.

A mimoto, gra Tarłowskiego w  
pierwszym secie nietylko budziła  
emocje, ale nawet nadzieje na  
zwycięstwo. Gracz nasz, początko-  
wo dobrze dysponowany, prowadzi,  
operując szybkimi drive'ami pada-  
jącymi na sam koniec kortu i przy  
stanie 3:3 wygrywa trzy kolejne  
gry, kończąc seta 6:3.

W drugim secie choć Tarłowski  
zaczyna od prowadzenia 1:0 spo-  
kojny Farquason opanowuje situa-  
cję. Plasuje często volley'ami, lub  
likwiduje piłki przy siatce w spo-  
sób tak niezawodny, że wygrywa te-  
go seta 6:1. Set trzeci w którym  
nasz młody reprezentant trzymał  
się dzielnie i prowadził już przy  
stanie 5:3 był dla wszystkich bo-  
lesnym zawodem. Bo oto górując  
tak nad przeciwnikiem, bez widocz-  
nego powodu mięknie, bije niezli-  
czoną ilość piłek na aut lub w siat-  
kę i pozwala Farquasonowi bez  
najmniejszego trudu zebrać płow  
czterech po sobie następujących  
gier. W ten sposób przegrywa Tar-  
łowski trzeciego seta 5:7.

W czwartym secie Farquason  
wykazuje dużo energii, widać po  
nim, że przeciwnika nie lekceważy,  
gdy tymczasem uderzenia Tarłow-  
skiego nietylko nie są opanowanymi,  
ale wręcz niestarannymi. To decyduje,  
rzecz prosta, o wyniku i set mezo-  
wy kończy się 6:3 na korzyść An-  
glika. Po tej grze Afr. Południowa  
prowadzi 3:1.

Spotkanie Hebby z Kirby'm nie  
mogło w tych warunkach wywołać  
wśród widzów takich emocji, jak  
poprzednie, gdyż na wynik ogólne-  
go spotkania wpływu mieć nie mo-  
gło. Dlatego też może publiczność  
przypatrywała się grze spokojniej,  
traktując ją jako spektakl, zgóry  
widząc w Hebdzie zwycięzcę.

Obydwa przeciwnicy pokazali w  
pierwzych trzech setach grę nietyl-  
ko równorzędną, ale i ładną. Pier-  
wszy set zdobywa Kirby 6:4, w  
drugim Hebda rewanżuje się w  
tym samym stosunku, a trzeci prze-  
grywa również 6:4. Wynik tego  
spotkania staje w pewnej chwili  
pod znakiem zapytania.

Ale Hebda, widocznie pewny sie-  
bie, rezygnuje z przepisowej przer-  
wy i gra toczy się dalej. Hebda,  
będący w lepszej kondycji fizycz-  
nej, niż jego przeciwnik, zdobywa  
się na coraz energiczniejsze zagra-  
nia i widocznie „rozkręcony“ gó-  
ruje bezapelacyjnie nad Kirby'm.  
Zdobywa też obydwie sety 6:1, 6:2,  
poprawiając ogólny wynik spotka-  
nia na 3:2.

Wielki sukces osiągnęła  
nasza reprezentacja, która w  
ostatnim tygodniu sezonu  
nie przegrała żadnego  
meczu. W tym celu  
zostali wysłani do  
Afryki Południowej  
z najlepszymi  
tenisistami  
naszego kraju.



KINO-TEATR  
**Czary**

**DZIŚ! Doskonała pikantna komedia muzyczna DZIŚ!**  
**Maskarada miłości**  
 Miłostki księcia i jego lokaja. — — — Wiedeń, Monte-Carlo.

**NOC UPOJEŃ... NOC ROZ-  
KOSZY... NOC MIŁOŚCI** prze-  
 żywają: Eliza LANDI, Esther  
 RALSTON, Nils ASTHER i  
 Paweł LUKAS.

Początek o godz. 5,  
 w niedziele i święta  
 o godz. 3 p. p.  
 Nad program aktual-  
 ności dźwiękowe

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI****ŚMIEJMY SIĘ! — RADUJMY SIĘ! — WESELMY SIĘ!**  
**Kryzys skończony**

Pełna optymizmu i radości życia przebojowa komedia muzyczna produkcji franc.  
 W rolach głównych: ALBERT PREJEAN oraz DANIELLE DARRIEUX.

Początek o g. 5 p.p.  
 w niedziele i święta  
 o godzinie 3 p.p.  
 Nad program  
 Tygodnik aktualności.

**Hold gm. Łęczno**  
 dla ś. p. Marszałka Piłsudskiego

Na wiadomość o przedwczesnej śmierci Marszałka Piłsudskiego, Zarząd gminy Łęczno, przy współudziale organizacji społecznych zorganizował obchód, który przybrał rozmiary imponującej i podniosłej manifestacji żałobnej.

Przed budynkiem Urzędu gminnego zgromadziły się niezwykle liczne rzesze włościastwa. Przybyły również organizacje „Strzelca” z Łęczna i Sulejowa, Straży Ogniowej Ochotniczej, Związku Rezerwistów, przedstawiciele Nadleśnictwa miejscowego, nauczycielstwa, prezes Edward Mantey i p. Julian Ostrowski z Przygotowa.

Pełne wzruszenia zagajenie wypowiedział wójt p. Barański, podnosząc ogrom straty, dla Rzplitej przez zgon ś.p. Twórcy Niepodległego Państwa Polskiego.

Skolei sekretarz gminy p. Baranowski w treściwym przemówieniu przedstawił najważniejsze momenty z ofiarnego dla Polski życia ś. p. Marszałka, por. rez. Przybylski, przedstawiciel Zw. Rezerwistów swoją porywającą mową o wielkopomnym znaczeniu czynów ś. p. Komendanta do łez wszystkich wzruszył.

Do podniesienia nastroju uroczystego przyczyniła się również działalność szkolna z Barkowic, która pod kierunkiem swego nauczyciela p. Michalskiego odśpiewała nader udatnie szereg pieśni, które głębokie wywarły wrażenie.

Następnie uczestnicy podążyli w pochodzie pod krzyż pobliski, gdzie po modłach za duszę ś. p. Marszałka i odśpiewaniu pieśni żałobnych, zakończono tę podniosłą manifestację uczuć żalu po stracie Wodza Narodu.

Dodać należy, że wartę honorową przed Kopcem z wizerunkiem Marszałka pełnili Strzelcy.

Nad utrzymaniem porządku wśród napływu tak niezwykle licznych rzesz czuwał znany ze

swej sprężystości komendant posterunku w Sulejowie p. Litych.  
*Obywatel.*

**Sportowe święta****Mecz Ruch—Hakoah 7:1 (2:0)**

Rozegrany na boisku Concordji w Piotrkowie zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ruchu, który przeważał technicznie i taktycznie. Bramki zdobyli do przerwy Harliński i Chłoń po jednej. Po pauzie przewaga Ruchu zupełna, dla którego dalsze bramki zdobyli: Harliński, Wittek, Spoja, Famiński i Rębacz. W tej fazie gry honorową bramkę dla Tomaszowian strzelił Zajde.

Cała drużyna Ruchu pracowała bardzo ofiarnie, szczególnie wyróżnili się Spoja, doskonali jako kapitan drużyny, Harliński i niezrównany jak zwykle Rejniak. Obaj skrzydłowi pracowali ale traciли wiele dogodnych pozycji. Sędzia Laufer b. dobry.

Tabela rozgrywek:

1) Concordja 10 gier 17 pkt. st. br. 37:7
2) KKS 11 " 14 " " 33:16
3) Ruch 11 " 10 " " 28:24
4) Skra 9 " 10 " " 19:18
5) Lechia 11 " 8 " " 18:28
6) Hakoah 10 " 6 " " 16:39
7) MKS 10 " 5 " " 6:25

**KRONIKA FILMOWA**

**„NOWOŚCI” — Kryzys skończony.** Wśród śpiewu, tańców, milej muzyki filmu poznajemy miłą treść. Ciekawe wypadki, w których realizator Robert Siodmak ukazuje postaci bohaterów — cyganerę z prowincjonalnego teatru są najbardziej interesujące. Miłą też jest obsada aktorska.

Aktorzy tej miary co Darrieux, Albert Prejean, kreując w tym filmie główne role, dając widzowi możliwość ujrzenia ładnych, niecodziennych kreacji.

Całość bezsprzecznie jest dobra, ciekawą atrakcją, dla kinomanów. Słp.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

**Na progu życia**

Otrzymałmy nowowydany numer czasopisma p. t. „Nasza Przyszłość”, poświęcony abiturjentom Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie. Zeszyt rozpoczyna się Orędziem p. Prezydenta Rzeczypospolitej zwiastującym o śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie czytamy wysokiej wartości Myśli z Pism Wybranych ś. p. J. Piłsudskiego. W dalszej części wyróżnić należy artykuł prof. Strychalskiego o znamiennej dacie 13 maja 1935 r. t. j. dniu zgonu Marszałka. Artykuł ten napisany pięknym stylem omawia, głęboką treść trzech Jego żołnierskich obowiązków: Honor, Cnota i Męstwo.

Znamienne jest Ślubowanie Młodzieży dla Nieśmiertelnej pamięci Marszałka pióra p. Kłockowskiego, obszerne streszczenie przemówienia powitalnego p. dyrektora Jana Drozd-Giermskiego z okazji Zjazdu b. wychowanków w dniach 30 lecia jubileuszu walki o szkołę Polską oraz przemówienie prof. Gorjaczewskiego, prezesa Zrzeszenia Piotrkowiaków wreszcie podniosły wyjątek z kazania ks. kan. Jelińskiego zasłużonego prefekta gimnazjum. Ten wspaniale przedstawiający się pod względem treści i wykonania graficznego numer zamyka się artykułem p. t. „Na progu życia” pióra p. Rościszewskiego poświęconym zasłużonemu dyrektorowi p. Drodz Giermskiemu i wychowawcy p. prof. Stojdzie. Wkońcu następuje spis abiturjentów zamkniętych pozytywnie i pamiątkowe to dzieło.

**PIELGRZYMKI do Ziemi Świętej wyjeżdża 25 czerwca r. b.**

Na skutek licznych próśb, a także, aby umożliwić ks. Katedchetom, kończącym zajęcia szkolne 15 b. m. udział w Pielgrzymce do Ziemi Świętej Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie zgodził się przesunąć termin wyjazdu Pielgrzymki na dzień 25 czerwca r. b. Wszelkie informacje i zapisy przyjmuje Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformatka 4.

**DZIECKO W STUDNI**

We wsi Ogrodzona gmina Ręčno powiatu piotrkowskiego spowodu braku dozoru rodziców wpadł do studni 2-letni Józef Boryc. Dziecko utonęło. Rodzice będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej za brak opieki.

**Zagroda w płomieniach**

Z nieustalanej przyczyny powstał pożar w zagrodzie Katarzyny Zawady mieszkani wsi Dorszyn w powiecie piotrkowskim. Pożar strawił dom mieszkalny, stodołę i obórę kryte słomą. W ogniu zginęło 11 gęsi oraz drobne narzędzia gospodarskie.

**Na falach eteru**

Trzeba wiedzieć skąd te  
 trzaski

(C. P. C.) Odbiór radjofoniczny w większych miastach jest tak silnie zakłócony różnymi przyrządami i maszynami elektrycznymi, że już czas najwyższy zająć się tą sprawą.

Nie istnieje u nas dotąd przemyślane zabezpieczenie maszyn elektrycznych, aparatów elektrotechnicznych, tramwajów i t. p. odpowiednimi filtrami, przed promieniowaniem prądów parazytujących, co w innych państwach już oddawna zostało unormowane właściwymi przepisami prawnymi.

W przemyśle niemieckim takie normy wprowadzono już od kilku lat.

Do jakiego stopnia broadcasting niemiecki jest skłonny ułatwić swym radjostuchaczom wyszukiwanie aparatów wytwarzających zakłócenia w odbiorze, świadczy o tem najlepiej odczyty wygłaszane co pewien okres czasu z demonstracjami akustycznymi. Na podstawie usłyszanego przez głośnik rodzaju trzaski i ich charakterystycznego rytmu, każdy z radjostuchaczy może określić, jaki przyrząd elektryczny je promieniuje, co niejednokrotnie ułatwia odszukanie miejsca, w którym dany przyrząd jest zainstalowany. Najrozszybsze rodzaje przeszkód, wytwarzanych przez różne maszyny i przyrządy elektryczne zostały również nagrane na specjalnych płytach gramofonowych. Płyty takie, wykonane przez zakłady Telefunken, istniejące w sprzedaży, zawierają trzaski, szmer i gwizdy trzystu różnych maszyn i przyrządów elektrycznych (wózek elektryczny, mały i duży silnik, tramwaj, gwizd reakcyjny, wyłączniki oświetleniowe, aparaty elektryczne, luźne kontakty, dzwonek elektryczny, automatyczny regulator temperatury, silnik poruszający maszynę do szycia i suszarka do włósów) oraz praktyczne wskazówki, dotyczące zabezpieczenia danego przyrządu przed promieniowaniem. Płyty te są również często nadawane przez radiostacje niemieckie.

Należałoby przypuszczać, że audycja taka nadana przez rozgłośnie polskie zainteresowała by naszych radjostuchaczy.

**Zywość i czyny Marszałka Piłsudskiego w pogadankach radjowych**

(C.P.C.) W połowie bieżącego miesiąca rozpocznie się w Polskim Radjo wielki cykl popularnych pogadank, których tematem będzie życie i Czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prelegentami będą: mjr. Wacław Lipiński, dyr. Aleksander Kawałkowski i znakomity pisarz Juliusz Kaden-Bandrowski. Początkowo pogadanki te nadawane będą we środy o godz. 19.50, a poczynając od dn. 30 czerwca również i w niedzielę o godz. 20-ej.

**UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI**

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiętki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urządzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

**Adama Balda, PIOTRKÓW**  
 Słowackiego 7.

**W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM**

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Jaką miała we krwi i w duszy i miły jej głos nabrał ciepłych akcentów. Zadzźwięczały w nim tony serdeczne, bo odczuwała żywo to, co czytała i tak z twarzą uduchowioną nuciła z Księgi Osmej „dziwną muzykę wieczoru” — tego wieczoru upalnego, co zdał się symfonią miłości w przyrodzie, takiego wieczoru, w którym

„Ucho Zosi rozróżnia wśród tysiąca gwarów”

„Akord muszek i półton fałszywy komarów”.

Opowiadała mu z coraz większym przejęciem słowami poety

„Jak dwa stawy gadały do siebie przez pola”

„Jak grające na przemian dwie arfy Eola”.

A potem jak księżyc srebrną pochodnią zaświecił i nagle rozszprzegły się w niej struny duchowe, oderwała gwiazdne oczy od książki i zaczęła mu mówić, jak to jest dookoła leśniczówki ojcowskiej. Jaki to o staję od niej, ukrywa się tam w lesie staw, niby bajkowy. W głębokiej kotlinie leśnej, cały w wianek leśniczyny ujęty i pokryty częściowo zielonymi plastrami liści, na których białą się kielichy nenufarów. Fruwają nad niemi wielkookie ważki, skaczą po nich pasikoniki lśniące i wśród talerzy zielonych drgają czarne łepki kurek wodnych, ogromnie czynnych, zwawych. A w górze, pod gałęziami olbrzymich olch i grabów chybotwały się w powietrzu dzikie gołębie, w szczytciu tego lasu zróżdzone, niekiedy smukły bekas zygzakowatym lotem spadał na brzeg wody, niekiedy słomki i ciętrzewie jawiły się na krótki postój i bój, a czapla wystawała tam nieruchomie, niby żandarm na straży.

Pod jednym grabem prastarym rwała Pola kępy, mchami zasłane, gdzie z wiosną niebieszczyły się gąiki niezapominajek przemitych i wcześniej niż w innych uprzywilejowanych miejscach roilo się od fijołków, silnie pachnących. Wśród tych drzew wachlarzami ocierających stawy, zwykle półmrok panował tajemniczy i raz o księżycu Pola, jeszcze nieletnia, widziała na własne oczy, jak kobieta w bielej srebrzystej, lekka niby puch i rozwiewna spłynęła na smudze poświaty miesiąca, zatrzymała się nad brzegiem wody i utopiła się w niej. Pola słyszała nawet niegłośny pluskot. Powiadali, że to duch pani, pobliskich włości, co przed dwoma wiekami zatraciła się tam z wielkiego, nieszczęsnego kochania. Odtąd poczerzniało lustro wody i tam, gdzie się w nie pograżała, rosły nieprzebrane roje szczególnie pięknych lilij.

Przez ten czas, gdy leśniczanka, tego wieczora podniecona i rozbudzona, malowała mu obrazki swych stron rodzinnych, pan Wojciech z łokciem wspartym na stole, z twarzą podparta wisiakiem na twarzy stojącej panny, która była tylko trawestacją wyczerowanej z zaścianką Dobrzyńskiego dziewczyny, igliwiem i sianem woniejącej, przez cywilizację nie skoszlawionej, nie zbrukanej. Zachowała ona wraz z cudowną prostotą dziecka w żrenicach jakieś moce czarodziejskie, takie, że pod jej urokiem działał się z nim dziwy.

Dalszy ciąg nastąpi

**HALLO! HALLO!**

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

**Pawła Podgórskiego**

w Piotrkowie Tryb. przy ul. Słowackiego 12,

**POLECA** po niskich cenach: Ziola lecznicze, mączki odżywcze, sól ciechocińska, inowrocławska, świeżą naftalinę, która chroni odzież od moli i worki antymolowe.

**Tania sprzedaż w „ZENITHCIE”**

w firmie **„ZENITH”**  
 Piotrków, ul. Sieradzka 2

Zegarki, okulary obrączki ślubne  
 Eleganckie pierścionki, biżuterja  
 Nakrycia stolowe i platerj  
 Instrumenty muz., patefony i płyty  
 Taniej od 15 do 40% ceny stałe  
 Hallo! — — — Hallo!

Reparacje w zakresie powyższym  
 wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po **20 gr** (zeszyt VII już w rozsprzedaży)



## Radjo

WTOREK, 11 czerwca.

6.30 „Kiedy rano wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Płyty. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.05 „Piosenki starej Warszawy” — śpiewają siostry Burskie w układzie Wiehlera. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Trio Jana Dworakowskiego. 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Francuskie pieśni popularne i berzery z 18 wieku w wyk. Cecylii Węgrzynowskiej. 16.30 Płyty. 16.50 Rec. prozy pow. 17.00 Koncert „la naszych letnisk i uzdrowisk”. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. O. zimińskiego. 18.00 Pogadanka przyrodnicza. 18.10 „Minuta poezji” — „Stępy Akermanskie” A Mickiewicza. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — Audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Płyty. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Koncert kameralny z Krakowa. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiad. rolnicze. 20.10 Koncert solistów. 20.45 Dzieńnik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert Chóru Dana. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

ŚRODA, 12 czerwca.

6.30 „Kiedy rano wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. W przerwie dziennik poranny i pogadanka sportowo-turystyczna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert kameralny z Wilna. W przerwie Chwilka dla kobiet. 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Płyty. 16.00 Pogadanka dla kobiet. 16.15 Płyty. 16.50 Rec. proz. pow. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk”. Koncert ork. salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — Pieśń w wykonaniu Chóru Gimnazjum im. Mickiewicza pod dyr. Karola Broniewskiego. Tr. z Poznania. 18.30 „Polskiemu morzu”. — Audycja dla starszych i młodzieży zorganizowana przez Polskie Radio i Ligę Morską i kolonialną. 18.45 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.50 Płyty. 19.20 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy Marji Krzywiac. 19.50 „Budujemy zapórę” — reportaż inż. Andrzeja Iwanickiego z Katowic. 20.00 „Więcej dbałości o konia” — pogadanka rolnicza, wygłosi Stanisław Niewiadomski. 20.10 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Człogóra Fitelberga z udziałem Grażyny Baciewiczówny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 „O książce Leona Wa-

## Uczciwość czy reklama?

### Jak szwajcarski zegarmistrz dba o swoich klientów

Szwajcarzy, jak wiadomo słyną ze swojej punktualności, a szwajcarscy zegarmistrzowie cieszą się opinią najlepszych zegarmistrzów w Europie.

O jednym właśnie z zegarmistrzów genewskich opowiadają następują historję.

Zegarmistrz ów sprzedał doskonały i bardzo drogi zegarek pewnemu angiłkowi, dając mu roczną gwarancję, co do tego, że zegarek nie będzie się spieszył, ani spóźniał nawet o sekundę.

Po upływie jedenastu miesięcy przyszedł ów angiłk do sklepu zegarmistrza i położywszy kupiony u niego zegarek na ladzie, powie-

dział:

— Zegarek jest nie nie wart. Spiesz się. Złe chodzi.

— O ile się spieszy? — zapytał zegarmistrz.

— O sekundę na miesiąc — odpowiedział angiłk.

Zegarmistrz, niż już nie mówiąc wziął zegarek i wrzucił go do stojącego na półce moździerca i tłukł tłuczkiem tak długo, póki z zegarka zostały tylko jakieś pocięte druciki, połamane kółka, poszarpane sprężyny.

Zdumiony tem wszystkim angiłk nie mówił jednak ani słowa, czekając końca tej morderczej ope-

racji. Po dłuższej chwili zegarmistrz, również nie mówiąc, wyjął z szuflady nowy kosztowny zegarek, droższy od tego, jaki kupił u niego angiłk i wręczając mu go powiedział:

— Proszę, ten zegarek napewno nie będzie się spieszył.

— Ile dopłacam?

— Nic, ani grosza.

Angiłk zabrał zegarek, poszedł i zrobił zegarmistrzowi pierwszorzędą reklamę. W całej Genewie wiadano o tym wypadku i liczba klientów zegarmistrza wzrosła dziesięciokrotnie. W krótkim czasie zrobił on ogromny majątek.

## Poezja ludowa Kaszubów

Sztuka słowa, poezja ludowa niezbyt wdzięczną znalazła głębię na ziemi nadraduńskiej, to jest w południowych Kaszubach. Istnieją wprawdzie pieśni ludowe w czystej gwarze kaszubskiej, lecz jest ich niewiele.

Naogół Kaszubi lubią jednak śpiewać i pieśni dzieła na świecickie, zwane „frantówkami” oraz religijne zwane „pieśni”.

Do „pieśni” zalicza się rozpozna- wszechniona na całych Kaszubach

wierszowana opowieść o zbójcu Madeju, zwanym na wybrzeżu „Remiaszem”. Bardami wszystkich frantówek oraz pieśni o zbójcu Madeju są dziady wędrowne.

Z rycerskich pieśni pomimo, że Kaszubi w ciągu wieków były terenem licznych najazdów i wojen, żadna postać bohaterska nie zachowała się w pieśni ludu. Wspomina się tylko o okrucieństwie Krzyżaków w piosence „A w Raduni krwawa woda”.

Wierszowana opowieść o zbójcu Madeju zaczyna się następująco:

„Beł las czarny, w tym lese Madej, zbójnik srogi,

W wielgą palką jedlinową stawał wedle drogi...”

Na odpustach na całych Kaszubach śpiewano znaną piosenkę dziedowska:

„Z raju pięknego miasta Wygnana jest niewiasta dla jבלka zjedzonego Od węża skuszonego...”

## Ciekawe wykopaliska pod Bydgoszczą

W Solcu kujawskim pod Bydgoszczą na terenie, stanowiącym własność budowniczego Schillera, natrafiono w czasie robót polnych na szereg przedmiotów, pochodzących z ubiegłych stuleci.

Wydelegowany na miejsce kustosz muzeum miejskiego w Bydgo-

szczy po stwierdzeniu, że znalezione przedmioty rzeczywiście przedstawiają wartość muzealną, przeprowadził dalsze poszukiwania, które wydały obfity plon.

Znaleziono przedmioty pochodzące z rozmaitych epok, a mianowicie od epoki kamiennej (2000 lat przed Chrystusem) do w. 17-go. Epokę kamienną reprezentuje czekan z głazonego kamienia o typie północnym. Z 10 wieku pochodzi podkółka do buta z trzema zadziarami.

Reszta wykopalisk pochodzi z

czasów szwedzkiego najazdu na Polskę. Są to odłamki kafli, pokrytych glazurą zieloną, czerwoną, niebieską i szarą z inicjałami I.H.S. matryce garncarskie, gąsior na pokrycie dachu z wyobrażeniem zwierzęcej głowy, ostrogi, wędzidło, cyrkle, nożyce, różne okucia itp.

Natrafiono również na drewniane belkowanie spalone do połowy, pochodzące również z czasów szwedzkiego najazdu.

Dalsze poszukiwania wszczęte zostaną na jesieni, po zbiorze za-

## W teatrach warszawskich

Wielki: Dzień wypoczynkowy. Narodowy: Dziś i jutro „Wachlarz Lady Windermere”, o 3.30 „Poskromienie złośnicy”.

Polski: „Wyzwolenie”. Letni: „Szesnaścioratka”. Mały: Dziś i jutro „Muzyka na ulicy”. Ateneum: Dziś i jutro „Mądra mama”. Teatr Aktora (Jokowca 2): Dziś i jutro „Chory z urojenia”. Kameralny: Dziś i jutro „To wiecie, niż miłość”.

Stara Banda: Dziś i jutro „Warszawa w kwiatkach”. Comedia: Dziś i jutro „Rekruci”. Instytut Reduty: Dziś i jutro „Teoria Einsteina”.

Teatr Dramatyczny (Hipotečna 8): Dziś i jutro „Tragedja dzieci”. Teatr na Kredytowej: Dziś i jutro „Typ A”. Cyrk: Dziś i jutro turniej walk zapasniczych.

## W kinach

Adria (Wierzbowa) „Czerwony sulan”.

Apollon (Marszałk. 106): „Bengali”. As (Grójecka 56): „Csibi” i „Czterech uciekierów”.

Atlantic: „Czerwona dama”. Capitol (Marszałk. 125): „Rozemnia nie oczy”.

Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”. Colosseum (wielka sala): „Malowana zasłona” i „Karioka”.

Corso: „Skradziono człowieka” i re-wja.

Europa: „Idziemy po szczęście”.

Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina”.

Forum: „Dwie sieroty” i „Viva Villa”.

Kino nar. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Branka syna Puszczy” i „Coraz więcej”.

Los: „Powrót Sherlocka Holmesa”.

Majestic: „Ostatni sygnał”.

Miejski: „Tarzan nieustraszonej”.

Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów” i „Tajemnica małej Shirley”.

Mucha: „Buster rozdaje miliony” i „Samarang”.

Okno Praskie: „Miłość Fraulein Doctor”.

Petit Trianon: „Precz z kryzysem” i „Katarzyna Wielka”.

Palace: „Światła wielkiego miasta” i „Tajemnica małej Shirley”.

Pani: „Kobieta szuka miłości”.

Popularny: „Na fali wspomnień”.

„Wielka Księżna” i re-wja.

Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.

Stella: „Sekretarka wychodzi z zamka”.

Stylowy: „Mała mateczka”.

Rialto: „Niebezpieczny flirt”.

siewów. Obecnie badanie znalezionych przedmiotów prowadzi prof. Zakrzewski z Poznania.

JAN BOKAY.

## W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

I. Upoiła mnie wiosna. W świetnym humorze pchnąłem wahadłowe drzwi do baru „Apostolów”.

Jest mi dziwnie lekko na duszy, jestem zadowolony i pewien siebie, chwilami mam nawet wrażenie, że jestem najbardziej zrównoważonym człowiekiem na świecie. Rozkoszuję się zupełną niezależnością, swobodą i życiem, rozkoszuję się spokojnym kawalerskim życiem, które udało mi się utrzymać od silniejszych wstrząsów przez przeciąg całych lat czterdziestu. Cóż teraz może mi zagrażać? Sam ze sobą jestem w najlepszej zgodzie, stosunki moje z ludźmi są jak najlepsze, chociaż nie najlepsze mam o ludziach pojęcie i trzymam się zawsze od nich trochę zdaleka. Miewałem już różnych przyjaciół, mężczyzn i kobiety, bywali wśród nich ludzie mili, weseli, czasem trochę narwani; czasem mnie bawili, a czasem nudzili — za pierwsze byłem im wdzięczny, drugie wybaczałem. To była moja własna pewnego rodzaju filozofia. Przynajmniej tak mi się zdawało.

Szedłem wzdłuż łóz, spoglądając na lewo i na prawo, i szukałem Stefka. Nie było go jednak nigdzie. I znowu nabrał mnie ten łobuz! A za

godzinę pewnie przyleci zdyszany i z pokorną miną będzie mi się wygiwał jakimś ważnym, urzędowymi sprawami. Już po sto razy przy sięgałem sobie, że nie dam mu się więcej nabrać, i znowu dziś wpadłem!

Przeszedłem raz jeszcze wzdłuż sali, szukając odpowiedniego stolika. Ludzi było naogół niewiele, jednakże wszystkie łóże były zajęte. Tu siedziała jakaś starsza pani, w staromodnym kapeluszu na głowie, tu jakiś pan w binoklach dłubie wykałaczką w zębach, dalej głośno się zabawia jakieś młode towarzystwo, a tam znowu siedzi jakaś młoda niewiasta w czerwonej bluzce, założywszy wysoko nogę na nogę. A ja jestem bardzo wybredny: do kolacji potrzeba mi czystego stołu i otoczenia sympatycznych twarzy.

Lecz uwagę mą przykuł pewien charakterystyczny ruch ręki. Mam w domu wspaniały portret Duse, na którym boska Eleonora wsparła główkę na rękę w cudownym, pełnym kobiecości i jakby znużenia ruchu. Ta biała, delikatna, o długich palcach ręka żyje na obrazie jakimś spożywczo-fizycznym życiem. Jest w niej wyraz uduchowania, smutku, znużenia i rozczarowania, zupeł-

nie, jakby ręka ta była siostrą jej mglistych, w dal wpatrzonych oczu.

Tu właśnie uderzył mnie ten sam gest, a może nawet i ta sama ręka i ten sam wzrok. Poprostu zdawało mi się, że portret Duse ożył nagle w tej obecnej kobiecie.

Nie była sama. Obok niej siedział jakiś dobrze ubrany, o bardzo szerokiej twarzy mężczyzna. Spojrzał na mnie tak, jak często w wagonie dwoje siedzących już w przedziale patrzy na wchodzącego trzeciiego pasażera — wysyłając go do wszystkich diabłów. Umyslnie zatrzymałem się i zdjąłem palto. Zanym usiadłem, skloniłem się uprzejmie. Odpowiedziała tylko ona — ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy.

Mężczyzna mówi głębokim, mocnym basem, niepodobna go więc: nie słyszeć.

— Kto to jest? — spytał surowo.

Odpowiedzi mogłem się tylko domyślić: wzruszenie ramionami mówiło samo za siebie.

— A skądże ja mogę wiedzieć?

Roześmiałem się w duchu. Aha, więc ten bałwan jest zazdrosny! O mnie, zupełnie obcego człowieka? A może wprost z przyzwyczajenia

zachowuje się tak brutalnie, wścieka się o byle co i wyprawia awantury?

Co mnie to zresztą wszystko obchodzi. Mam pragnienie, wchodząc widziałem świeże, pienne piwo w dużym, brzuchatym kufle, ono jest dla mnie w tej chwili symbolem zadowolenia i spokoju. Nic mi w tej chwili nie może popsuć dobrego humoru.

— Kelner! Kufel jasnego i śledź! Tak, kufel piwa i spokój. Jeszcze prócz tego paru przyjaciół. Czegóż mi jeszcze brak do szczęścia. Do tego skromnego, ludzkiego szczęścia, którego nie zazdroścą nam bogowie?

Zeby tylko ten gość tak ciągle nie uragał! Warczy zupełnie jak pies: zduszone głosem przez zaciśnięte zęby.

Zastanawiałem się chwilę, czyby się nie przesiąść do innego stolika. To jednak byłoby zbyt demonstracyjne. A przystem nietaktownie. Znaczący to, iż wiem, co między nimi zaszło. A tego sobie wcale nie życzyłem.

Zostałem. Ale mogliby, co prawda już skończyć. Chcąc nie chcąc musiałem wysłuchać wszystkiego. Przynajmniej zresztą, że bardzo lubię obserwować sprzeczki między ludźmi i kłótnie małżeńskie; ogromnie lubię zajrzeć za kulisy jako niemy świadek, zbyt dobrze jednak opancerzony własnym doświadczeniem, by nie nabrać przypadkiem ochoty do podobnej rozrywki. Tego rodzaju obserwacje przez lat dwadzieścia — stały się podstawą mojej fi-

lozofji życiowej. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem małżeństwa. Do bre małżeństwo, złe małżeństwo, to zupełnie wszystko jedno. Mężczyzna i kobieta nie mogą całe życie żyć spokojnie pod jednym dachem — bo albo w końcu nastąpi przesyty, albo też jedno drugie zameczą bądź swą miłością. Jeśli po długim pożyciu małżeńskim mężczyzna w dalszym ciągu jest dżentelmenem i czułym małżonkiem, a kobieta uległą i pokorną żoną, to kwestja tylko szacunku ze strony mężczyzny i romantycznego usposobienia kobiety. Idealne małżeństwo byłoby wtedy, gdyby mężczyzna odnosił się zawsze do kobiety z całym szacunkiem a ona była zawsze miłą i uległą żoną. A tego rodzaju małżeństwo napewno nie istnieje. I właśnie dlatego nie ożeniłem się. Wolę zawsze zostać „trubadurem”. Kult, jaki mam dla kobiet, poczucie rycerskości w stosunku do nich, powstrzymuje mnie od małżeństwa. Jestem starym kawalerem — bo zbyt kocham kobiety. I wyłącznie dlatego — chociaż brzmi to paradoksalnie — a nie, jak twierdzą moi przyjaciele, z pobudek egoistycznych.

Słuchając tego rodzaju sprzeczek małżeńskich mam zawsze dwojakie go rodzaju uczucia. Z jednej strony jest to uczucie pewnego rodzaju satysfakcji: „widzicie, więc miałem rację, wyrzekając się rozkoszy stanu małżeńskiego...”. Z drugiej zaś strony żal mi, poprostu nawet wstyd mi za nich, że mogą tak dalece zesześcić to, co kiedyś było piękne.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Redaktor Bronisław Katwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.